

Françoise Thom, ***Beria. Oprawca bez skazy***, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2016

Aleksander Jakowlew, jeden z głównych architektów pieriestrojki, uznał w Ławrientiju Berii prekursora gorbaczowowskiej reformy. Człowiek, który do niedawna kojarzony był z najokrutniejszymi zbrodniami epoki stalinowskiej, dziś, w szczególności w Rosji, oceniany jest zgoła odmiennie. Niektórzy stawiają go za wzór „czekisty” (wyraz ten ma w Federacji Rosyjskiej pozytywny wydźwięk), inni, liczniejsi, widzą w nim przede wszystkim *gosudarstwiennika*, „państwowowca”, który, bez ideologicznych kłapek na oczach, jako człowiek tzw. organów, świetnie poinformowany o faktycznym stanie państwa radzieckiego, chciał je zreformować, aby uczynić bardziej nowoczesnym i jednocześnie lepszym dla swoich obywateli. Niewątpliwie Ławrientij Pawłowicz Beria stał się bardzo przydatnym odkryciem dla rosyjskich państwowowców, putinowców i protoputinowców. Dla tej części Rosjan Beria to genialny menedżer w służbie imperium. Nic dziwnego, że pozytywnych opracowań na temat Berii jest w Rosji coraz więcej. Należy wymienić choćby następujące: Siergiej Kriemlow, *Beria, łuczszij menedżer XX wieku*, Moskwa 2008; Andriej Toptygin, *Nieizwiestnyj Beria*, Moskwa 2002; Jelena Prudnikowa, *Beria poslednij rycar Stalina*, Sankt-Pietierburg 2006. Beria „wrócił” też do rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – w jednej z oficjalnych sal gmachu przy ul. Żytnej wiszą portrety ministrów spraw wewnętrznych ZSRR i Federacji Rosyjskiej; tę galerię rozpoczyna właśnie portret Ławrientija Pawłowicza Berii.

Nakładem Wydawnictwa Prószyński i S-ka ukazała się w 2016 roku monumentalna biografia Berii pióra francuskiej historyczki i sowietolożki Françoise Thom, profesora Sorbony. Praca zaiste monumentalna, bo liczy, w polskim przekładzie, aż 999 stron. Do kwestii objętości książki jeszcze należy wrócić. Niestety polskie wydanie zostało zaopatrzone w niewłaściwy podtytuł: *Oprawca bez skazy* (zapewne ze względów marketingowych).

W oryginale, który ukazał się w 2013 roku, pełny tytuł brzmi: *Beria. Le Janus du Kremlin*. I to jest właściwy tytuł, odpowiadający istocie tej książki, która nie przedstawia Berii jako krwawego oprawcy, lecz jako człowieka dwulicowego, przysłowiowego Janusa.

Naturalnie tak obszerna praca musi być oparta na szerokiej bazie materiałowo-źródłowej. Przede wszystkim rzucają się w oczy liczne publikacje, w tym źródłowe, nie tylko w języku rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim, ale także gruzińskim i polskim. Natomiast zdecydowanie słabą stroną są archiwalia. Co prawda ich zestaw jest imponujący: gruzińskie, ukraińskie, litewskie, estońskie, polskie, niemieckie i oczywiście francuskie, ale archiwa rosyjskie znalazły swoje odzwierciedlenie tylko symbolicznie (pojedyncze teczki). Jest rzeczą zrozumiałą, że Autorka po prostu nie uzyskała szerszego dostępu do tych ostatnich. Nie mogła więc wykorzystać osobistego fondu (zespołu) Berii, materiałów NKWD i innych organów państwowych ZSRR, materiałów Biura Politycznego czy Komitetu Centralnego WKP(b)/KPZR. Znaczna ich część jest właściwie niedostępna również dla badaczy rosyjskich, np. w dalszym ciągu nie jest odtajnionych 39 tomów akt procesu Berii, pod pretekstem, że ponad połowa dotyczy kobiet, których cześć i opinia mogłyby ulec naruszeniu. Thom postawiła sobie ambitne zadanie udowodnienia tezy, iż Beria był dalekosiężnym politykiem, nastawionym właściwie antysystemowo już od lat trzydziestych i czekającym cierpliwie na swój wielki moment. Jest rzeczą zrozumiałą, że bez szerokiego dostępu do archiwów rosyjskich te wywody wiszą jednak w próżni. Z drugiej strony, szeroki dostęp np. do archiwaliów gruzińskich zaowocował tym, iż wątki gruzińskie zostały zbyt szeroko wyeksponowane, kosztem „zasadniczej” działalności Berii, a to z kolei przyczyniło się do rozděcia i tak już obszernej książki.

Thom skupia się wyłącznie na aktywności publicznej Berii. W zasadzie nie poświęca więcej uwagi jego życiu prywatnemu czy nawet stylowi pracy. W jej książce Czytelnik nie znajdzie bulwersujących informacji o życiu erotycznym wszechwładnego szefa NKWD (na tę problematykę Thom przeznacza tylko kilka stron w ostatnim rozdziale poświęconym procesowi Berii).

Autorka skupia się na okresie 1939–1953, kiedy Beria znajdował się w Moskwie. Zaledwie jedna piąta tekstu odnosi się do pierwszych 40 lat jego życia. Wydaje się to nawet zrozumiałe, zważywszy, iż celem Thom było przedstawienie działalności Berii jako człowieka Kremla. Mimo to nie należy lekceważyć także okresu początkowego w karierze Ławrientija Pawłowicza

Berii. Autorka stara się tu udowodnić tezę, że przez cały ten okres był on przede wszystkim patriotą gruzińskim; w przeciwieństwie do Józefa Stalina nie był zrusyfikowanym Gruzinem i starał się chronić swoją małą ojczyznę przed ekscesami polityki Kremla. Co więcej – jej zdaniem – Beria chronił również emigrację gruzińską na Zachodzie (skądinąd bardzo aktywną politycznie), utrzymując z nią, poprzez swoich agentów, nieformalne i nie do końca jasne więzi. Do tego wątku Thom wraca zresztą później. Z drugiej strony, informacji o udziale Berii w krwawych czyszkach na Zakaukaziu w latach trzydziestych jest stosunkowo niewiele, podawane są jakby mimochodem. Dopiero na ostatnich stronach Thom pisze, jakby ze zdziwieniem, że Beria osobiście torturował wówczas ludzi.

Działalność Berii w okresie II wojny światowej jest konsekwentnie przedstawiana jako bardzo dwuznaczna. I tak Autorka z dumą pisze, iż „w grudniu 1941 roku ogłoszono amnestię dla wszystkich więźniów politycznych, zwalniając dziesiątki tysięcy ludzi. (...) Beria rozpoczął w Gruzji prawdziwą »pierestrojkę«: wstrzymał aresztowania, przywrócił wolność handlu, zjednął sobie inteligencję (...) zabronił mobilizacji kobiet” (s. 322). Nie zapomniał o gruzińskiej emigracji, wśród której rozwinął swoiste *public relations*. Thom przedstawia przy tym dość fantastyczne relacje, a w każdym razie trudne do udowodnienia, iż niektórzy emisariusze emigracji gruzińskiej chcieli zaproponować Berii ogłoszenie niepodległości Gruzji z III Rzeszą jako gwarantem (s. 333). Dalej Thom pisze: „Beria rozważał wtedy zabicie Stalina. Może chciał porozumieć się wtedy z ludźmi Abwehry, którzy przygotowywali zamach na Hitlera. Połączone działania w ZSRR i Niemczech pozwoliłyby zakończyć wojnę” (s. 335). Hipokryzja Berii wyraziła się w krytycznym dla Zakaukazia roku 1942: na wszystkie strategiczne stanowiska mianował tam Gruzinów i stworzył namiastkę rządu kolaboracyjnego, usiłując negocjować z Berlinem ewentualny powrót emigracyjnego rządu mieńszewików z Paryża (s. 337). Dla Autorki jest jasne – Beria chciał uchronić Gruzję przed zmiennymi kolejami wojennego losu, tym samym rozgrzesza Ławrientija Pawłowicza z deportacji górali kaukaskich w 1944 roku, gdyż odegrał on tylko rolę sprawnego wykonawcy rozkazu Stalina (s. 343).

Thom przedstawia też Berię jako właściwego inicjatora założenia Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, gdyż jako pragmatyk uważał, że „wpływy Żydów mogły być użytecznym narzędziem realizacji jego ambicji w polityce międzynarodowej” (s. 365). Beria – zdaniem Thom – miał też po-

tajemnie popierać ideę żydowskiego Krymu (s. 395). Cały rozdział Autorka poświęca ratowaniu z opresji gruzińskich legionistów z Wehrmachtu i gruzińskich emigrantów we Francji w 1944 roku. W ogóle Beria w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej jest w tej książce nie tyle szefem NKWD, co raczej politykiem wielkiego formatu, który stara się być aktywny na wszystkich płaszczyznach i mieć w zanadrzu różne rozwiązania, w zależności od rozwoju sytuacji. Jest wprost graczem pierwszoplanowym, dyktującym swą wolę Stalinowi. Thom posuwa się np. do twierdzenia, iż „Beria wymusił na Stalinie zgodę na utworzenie organizacji wyższych oficerów niekomunistycznych” (s. 455). Jakby tego było mało, Beria był patronem polskiej armii generała Andersa (s. 462).

Prawie połowa narracji przypada na okres powojenny, w którym Beria przekształcił się z policjanta w technokratę. Największe jego osiągnięcie to oczywiście kierowanie projektem atomowym. Biorąc pod uwagę objętość biografii, dziwić może, że Autorka tej newralgicznej sprawie poświęciła zaledwie kilkanaście stron. Tu jednak spłynęły na Berię największe pochwały: „(...) każde zadanie powierzone Berii mogło zakończyć się tylko sukcesem (...). Wszystko co zależało od Berii, musiało działać z dokładnością zegarka. (...) Beria jako organizator nie miał sobie równych. (...) Beria miał żelazną wolę, był urodzonym organizatorem. (...) Potrafił doskonale odróżnić istotę rzeczy od od rzeczy drugorzędnych i niezaprzeczalnie lubił naukę” (s. 548). Thom pisze wprost: „(...) większość uczonych, którzy zetknęli się z Berią, nie omieszkała złożyć hołdu jego inteligencji, sile woli i uporowi. (...) W laboratoriach projektu atomowego panowała wolność myśli wyjątkowa w ZSRR” (s. 551). W oczach Autorki Beria uchodzi też za tego, który uratował radziecką genetykę w czasach Trofima Łysenki, chroniąc genetyków pod skrzydłami projektu atomowego.

Beria był także głównym twórcą „stronnictwa pokojowego” na Kremlu, które próbowało wytyczyć pierwsze posunięcia epoki poststalinowskiej (zdaniem Autorki, Stalin w ostatnich latach swojego życia dążył do otwartej konfrontacji z Zachodem i zamierzał rozpętać III wojnę światową).

„Dobroć” Berii przejawiała się także w tym, iż troszczył się o repatriantów, w tym legionistów, gdy już ci znaleźli się na gruzińskiej ziemi. Nie tylko nie spotykały ich żadne represje, ale nakazywał znajdować dla nich mieszkania i pracę, często na stanowiskach kierowniczych (np. w edukacji i nauce). Zdaniem Thom, Beria nie sprowadził ich po to, aby aresztować i zesłać do

Gułagu, jak to się działo z repatriantami w innych regionach ZSRR, ale gdy przyjdzie czas, móc dysponować niekomunistycznymi elitami mającymi zagraniczne kontakty, tak aby „(...) stworzyć zręby niepodległego państwa gruzińskiego wyłaniającego się ze zreformowanego Związku Radzieckiego, jaki spodziewał się zbudować po śmierci tyrana” (s. 624).

Rozdział o śmierci Stalina nie wnosi właściwie nic nowego. Narracja Autorki opiera się głównie na literaturze pamiętnikarskiej, często sobie przeczącej. W każdym razie Thom nie stawia tezy, iż Beria w sposób nawet pośredni miał przyczynić się do śmierci wodza.

Niewątpliwie najciekawszą i stosunkowo najbardziej wartościową częścią książki są rozdziały poświęcone „stu dniom” Berii (jest to prawie jedna czwarta tekstu). To, co, zdaniem Autorki, Beria zamierzał już od dłuższego czasu, teraz w przyspieszonym tempie zaczął wprowadzać w życie – a była to zasadnicza zmiana systemu. Zdaniem Thom, wszystkie zamierzenia Berii miały jeden cel – „osłabienie wpływu partii na państwo, gospodarkę i imperium” (s. 801). Krótko mówiąc, chciał stworzyć aparat kompetencyjnych urzędników państwowych i gospodarkę wolną od ideologii. Beria, teraz już jawnie, wystąpił jako przeciwnik „partokracji” i orędownik narodowości. Thom zdaje sobie jednak sprawę z tego, że dopiero otwarcie rosyjskich archiwów pozwoli należycie ocenić, jak ambitna była jego polityka narodowościowa. Sądząc jednak z tego, co mogła dotychczas ustalić, głównie na przykładzie Zachodniej Ukrainy i Litwy, wynika, że polityka narodowościowa Berii zmierzała w rzeczywistości bardzo daleko. Jej finalnym skutkiem miało być zastąpienie Rosjan w poszczególnych republikach ich elitami narodowymi, zniszczenie hegemonii Wielkorusów w życiu publicznym ZSRR i uczynienie z niego państwa wyraźnie zdecentralizowanego, prawie że o charakterze konfederacji.

Równie daleko szły plany Berii w kwestii niemieckiej. Streścić je można krótko: przerwanie budowy socjalizmu w NRD i zjednoczenie Niemiec jako państwa demokratycznego i neutralnego. Prawdopodobnie to ostatnie zaważyło bezpośrednio na jego upadku. W końcu Beria jawi się w tych pamiętnych dniach 1953 roku jak zagorzały destalinizator, gorący zwolennik obalenia mitu Stalina. Jego jawne wypowiedzi, deprecjonujące zmarłego wodza, budziły wprost konsternację i oburzenie.

Ostatni rozdział – poświęcony upadkowi i procesowi Berii, nie wnosi właściwie nic nowego. Autorka przytacza znane już (uwzględniając najnowszy

sze wydania rosyjskie, w tym dokumentów) fakty, osądy i przypuszczenia. Przychyla się jednak do tezy, że w procesie uczestniczył sobowtór Berii. On sam – jej zdaniem – został zgłodzony kilka dni po aresztowaniu.

Najnowsza biografia Berii jest pracą kontrowersyjną z kilku względów. Po pierwsze, stanowczo pokazuje Berię tylko z dobrej, jeżeli tak można powiedzieć, strony, w zasadzie pomijając bądź tylko wzmiankując jego działalność w służbach bezpieczeństwa. Po drugie, ukazuje Berię jako człowieka, który właściwie od początku starał się prowadzić politykę antysystemową (na ile oczywiście pozwalały na to realia) i długo przygotowywał się do przeprowadzenia zasadniczej przebudowy ustroju po śmierci Stalina. W celu udzielenia pełnej odpowiedzi na to pytanie potrzebne jest wszakże gruntowne przebadanie rosyjskich archiwaliów. Po trzecie, Beria w ujęciu Thom to nie patriota radziecki, lecz gruziński. Wydaje się, że ta teza jest też zbyt ryzykowna. Po czwarte, książka jest zdecydowanie zbyt obszerna, niektóre kwestie można byłoby z powodzeniem wyjaśnić w znacznie bardziej skondensowanej formie, bez szkody dla meritum sprawy. Ta rozwlekłość czasami powoduje, że tło wyraźnie przerasta pierwszy plan. W niektórych rozdziałach Beria wprost się „gubi” i występuje bardziej jako statysta. Czasami czytelnika przytłacza liczba nazwisk mało znaczących agentów i zalewają drobne informacje, pozostające w niewielkim związku z tematem. Książka aż się roi od podwójnych, a nawet potrójnych agentów wywiadów różnych państw działających na Zachodzie (chodzi jednak o rzeczywistych, a nie urojonych agentów).

Niezależnie od tych mankamentów, warto sięgnąć po *Berię. Oprawcę bez skazy* Françoise Thom. Niewątpliwie publikacja rzuca ciekawe światło na działalność tego kontrowersyjnego polityka radzieckiego i jest jednocześnie szeroką panoramą jego czasów.

Andrzej Topij